Nr. 292. We Lwowie, Piątek dnia 19. Grudnia 1884. **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Dunajskich, Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 1, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

L W Ó W d. 18. grudnia.

(Jak *Przegląd* przekręca myśli innych dzienników w „Głosach prasy“. — *Dziennik Poznański* o zaprzańcach ruskich i o szczerych Rusinach. — Położenie w Belgii. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Austro-węgierskie przesilenia ekonomiczne. — Linckie spisek anarchistyczny).

W pozawczorajszym numerze *Gazety Narodowej* wyraziliśmy się, iż będziemy śledzić pilnie postępowania szczerych Rusinów wobec zaprzańców moskalofilów, i podaliśmy zarazem cel, dla którego to czynić będziemy, tj. dla dowiedzenia się o sile poczucia narodowego między Rusinami szczerymi, i dodaliśmy, że jeżeli to poczucie jest prawdziwem to uwzględniane, przez Polaków być powinno, a nawet Polacy mają obowiązek dopomagać do jego rozwoju dalszego, potężniejszego, który nie tylko nie jest w sprzeczności z interesem i dążnościami Polaków, ale nawet na ich największą korzyść wyjdzie.

Otóż myśl tak jasną tego ustępu naszego artykułu, autor „Głosów prasy“ w *Przeglądzie* przekręcił zupełnie, podsuwając nam ogólnikową myśl grożenia Rusinom, iż ich śledzić będziemy, opuściwszy właśnie podany przez nas cel, powyżej przytoczony, a z tej podsuniętej myśli robi nam zarzuty niepraktycznej polityki, zrażania Rusinów podobnemi groźbami. Jużto nie zaprzeczamy, że autor „Głosów prasy“ składa od roku znakomite dowody swej praktyczności, lecz my od podobnej praktyczności pragniemy być bardzo z daleka, a nauki jego odpychamy od siebie. Kto w przeciągu jednego roku zmienił według własnej potrzeby po dwakroć z gruntu swe zapatrywania i zasady, ten uczyć drugich niema prawa, bo przypuszczać należy, że jeźli zawiedzie go powodzenie *Przeglądu* lub to pismo przejdzie w inne ręce, on do roku znowu zmieni teraźniejsze swe zapatrywania.

Równocześnie z naszym artykułem i *Dziennik Poznański* zabrał głos w tej samej sprawie. Zacytowawszy z *Nowego Prołomu* ustęp z korespondencji ks. Naumowicza, dodaje od siebie uwagę:

Trudno zaiste, choćby nawet w naszej epoce psychologicznych dziwów i niespodzianek, spotkać się z nikczemniejszą monstrualnością kłamstwa, hipokryzji i moralnej przewrotności.

Przegląd w swych „Głosach prasy“ zrobił nam zarzut iż po brutalnemu traktujemy *Słowo* i pp. Naumowicza i Płoszczańskiego w owym artykule. Coż powie on na to nierównie silniejsze i dosadniejsze potępienie zaprzańców!

A dalej *Dziennik Poznański* z tego samego co nasz artykuł wychodząc punktu widzenia tak pisze:

Dziwi nas istotnie, że choćby nawet Katkowem i Apuchtinom nie wstyd i nie wstręt wchodzić w jakąbądź spółkę z istotą świecącą tak przezroczyście „cnotami“ hipokryzji, zmiennictwa i dennuncjatorstwa. Któż nam ręczy jednakże, czy jak każde złe według naszego ludowego przysłowia, tak i obecny wybryk ojca Naumowicza nie będzie miał może swoich dobrych i zbawiennych następstw, że monstrualność zdrady, której się cynicznie wśród białego dnia dopuszcza, nie będzie dla Rusinów Galicji hasłem oburzenia przeciw robocie, jaka się pod ich firmą przeciw nim praktykuje, że ich nie obudzi nareszcie i nie obróci przeciw inicjatorom i praktykantom narodowej i religijnej zdrady.

A zdaje nam się istotnie, jakoby już tak było, jakoby nareszcie Rusini zaczęli przecierać sobie oczy, jakoby niecny zamiar prostego przehandlowania ich języka ojczystego nawet na rzecz Moskwy, dotknął ich uczuć i począł wywoływać uczciwe protesty. Charakterystycznem pod tym względem jest odezwanie się lwowskiego, z pewnością wcale nie zależnego od jakichś wpływów polskich, *Diła*.

I tu cytuje na dowód artykuł *Diła* w obronie narodowości Rusinów przeciw narzucaniu im przez zaprzańców moskalofilskich narodowości moskiewskiej, i tak kończy swój artykuł:

Naturalnie nie będziemy wagi podobnego wystąpienia przeceniali. Daleko mu bardzo jeszcze do całej prawdy i do całej świadomości, jaka się Rusi w tej sprawie należy.

Zwracamy jednakże na podobne wystąpienie ruskiego organu jako na dobry początkowy objaw uwagę.

Niechaj Ruś przypatrzy się swoim „prowodyrom“ i przekona się nareszcie, jak jej nie prowadzą do przystani upragnionej samodzielności i niezależności, ale w śmiertelne kleszcze zagładczego despotyzmu rosyjskiego. Nie chcemy ani Rusi przymusowo polszczyć, ani nie mamy pretensji, aby nas kochała.

Czego tylko chcemy, to, aby Ruś miała chęć i pretensję być sobą. To nam na dzisiaj wystarcza.

Niechaj będzie tylko sobą, a przyjaźń i przymierze „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ według pięknych słów aktu lubelskiej unii, znajdą się same przez się prostą logiką i naturalną konsekwencją okoliczności.

* * *

Dnia 16. bm. odbyło się pierwsze w tej sesji, a oraz pierwsze w nowym gmachu parlamentarnym posiedzenie przedlitawskiej Izby panów. Otwarcie odbyło się w zwykły sposób, jak wiemy z telegramu. Minister prezydent hr. Taaffe dał wywód o powodziach galicyjskich, zapowiadając w tej sprawie przedłożenie. Wywód ten nie różnił się niczem od tego, jaki w Izbie posłów złożył, więc go nie powtarzamy. Z całego posiedzenia było godnem uwagi chyba to jedno, że w wyborach do komisyj na 80 obecnych panów tylko 50 kartek oddawano — snać schmerlingowcy chcieli nieoddawaniem kartek zademonstrować, że tylko jako widze biorą udział w pracy Izby panów.

Zdaje się, że ostatnie przed świętami posiedzenie Izby posłów, a zapewne i Izby panów, odbędzie się w sobotę i odroczenie nastąpi mocą cesarskiego reskryptu. Następne posiedzenie odbędzie się podobno dopiero d. 20. stycznia.

W obozie centralistycznym szerzy się rozkład, jak sądzimy z lamentów *Nowej Pressy* z okazji rozbicia w niemieckim obozie liberalnym. „Dążność do secesji — woła ona — jest między liberałami niestety niewykorzenioną; istnieje ona i u nas, i od czasu do czasu podnosi głowę, aby ligę lewicy rozbić na dwa obozy, niemiecko-narodowy i oportunistyczny. Dotychczas umiano zawsze temu zapobiedz, i jest nadzieja, że zły przykład, jaki daje Berlin, nie znajdzie u nas naśladowców.“

* * *

Zdawało się, że w sprawie Czeskiego ziemskiego Towarzystwa kred. doszło do porozumienia z rządem i Bankiem austro-węgierskim. Tymczasem telegrafują pod d. 16. bm. z Wiednia do czeskiego *Pokroku* w tej sprawie: „Minister skarbu dr. Dunajewski nie powziął dotąd żadnej jeszcze decyzji. Dziś wieczór odbędą niemieccy posłowie z Czech naradę pod przewodnictwem Plenera, aby wspólnie z posłami Czechami poczynić kroki u rządu. Wobec tego wspólnego obu stronnictw postępowania zdaje się, że rząd poczyni ustępstwa, poczem i Bank austro-węgierski nie będzie robił przeszkód.“

D. 10. bm. miała u ministrów handlu i rolnictwa posłuchanie deputacja czesko-morawskiego wiecu młynarzy, i przedłożyła im memorjał o przykrem położeniu czesko-morawskiego przemysłu młynarskiego. Ministrowie przyrzekli, że memorjał dokładnie zbadają, przedstawione życzenia ile możności uwzględnią, i rychło odpowiedź przeszlą.

Do austro-węgierskich przesileń ekonomicznych przybywa przesilenie gorzelniane we Węgrzech, spowodowane głównie zbytnią produkcją. D. 16. bm. zebrała się w Peszcie konferencja węgierskich przemysłowców gorzelnianych,— i tegoż dnia uchwalono, aby gorzelnie przemysłowe (z wyjątkiem rolniczych) produkcję spirytusu od d. 1. lutego do 1. czerwca ograniczyły, a to gorzelnie do 30 hektolitrów zacieru o 25, a większe o 35 prct. Dalej uchwalono postarać się o miesięczne wykazy produkcji i zapasów spirytusu. Wzięto też pod rozwagę myśl utworzenia Towarzystwa eksportowego, tudzież denaturalizacji spirytusu na cele przemysłowe. Nazajutrz miał się odbyć dalszy ciąg narady.

Z ministerjalnej austro-węgierskiej konferencji handlowo-celowej, odbywającej się w Peszcie, słychać, że postanowiono w razie gdyby we Francji podwyższono cło od zboża itp., w Austro-Węgrzech podwyższone zostaną cła od wszelkich płodów i wyrobów francuskich, z wyjątkiem szampana.

* * *

W Lincu powiódł się policji ogromny połów. Pierwsza wiadomość, jak pisze *Czas*, przyszła z Zurychu, że sekcja anarchistów, mająca główną kwaterę w Winterthur, wysłała do Wiednia ajentów z niebezpiecznemi przyborami. W Wiedniu odbyto kilka rewizyj, ale bezskutecznie; znaleziono tylko ślady, że byli tu, ale z powodu stanu wyjątkowego nie czuli się bezpiecznymi i wynieśli się. Wyjechali koleją Zachodnem niewiadomo dokąd. Dopiero policja z Pesztu doniosła, że ma po temu dane, iż główną kwaterę obrali sobie anarchiści w Lincu. Z Lincu doniosła równocześnie policja, że kręci się tam wielu obcych ludzi, wydają znaczne pieniądze, wydalają się w nocy, odbywają podróże do Bawarji, otrzymują listy z Szwajcarji i z Ameryki. W przechwyconych listach znaleziono proklamacje terorystyczne z Buffalo w północnej Ameryce, tekst angielski i przekład niemiecki.

W skutek takich danych wysłany został do Lincu komisarz Breitenfeld i kilku detektywów, którzy z pomocą władz miejscowych w Lincu i przy udziale kapitana i 10 żandarmów zaraz w nocy z piątku na sobotę odbywali rewizję w mieście, ale bez skutku. Dopiero w nocy z soboty na niedzielę, na przedmieściu Urfahr, po lewym brzegu Dunaju, odbyte rewizje doprowadziły do celu. Aresztowano rękodzielników krajowców: krawca, stolarza, siodlarza, nazwiskiem Doleżal, Graedel, Schenk, a u nich w domu znaleziono całą prasę drukarską, mnóstwo proklamacyj i wielki arsenał narzędzi morderczych, bomb i pocisków. Są one trojakiego rodzaju: w blaszanych puszkach z homarów z napisem „Kronhummer“, zapakowany czarny dynamit amerykański, rurki szklanne z nitrogliceryną, takie same, jakich używał Żelabow do atentatu na cara Aleksandra II., trzeci rodzaj z pistonami, takie same, jakich używali Stellmacher i Kammerer. Aresztowani okazali się wspólnikami i ukrywaczami, lecz główni działacze uciekli zaraz, gdy się pierwszej nocy rewizje rozpoczęły. Wysłano atoli za nimi gońców do granicy bawarskiej i pochwycono ich. Szczegóły co do tych ostatnich nie są jeszcze wiadome. Śledztwo się toczy i odbywają się dalsze poszukiwania. Wypadki te są ilustracją do ustawy o przedłużeniu stanu wyjątkowego. Stan wyjątkowy nie zapobiegnie na razie anarchizmowi, ale broni społeczeństwa.

Śledztwo uwięzionych anarchistów w Wiener-Neustadt i znalezione przy nich przedmioty wykazały, że należeli oni do tej samej grupy, co aresztowani w Lincu. Władze przypuszczają, że pomiędzy uwięzionymi są także i obcy, przybyli z Szwajcarji, jednak zdaje się, że główni herszotwie zdołali ujść, lub się ukrywają.

* * *

Klęska, jaką poniosła swego czasu partja liberalna w Belgii przy wyborach, była głównie następstwem braku jedności między liberałami. Partja liberalna była rozbitą na kilka grup, radykalni stawiali osobno swoich kandydatów, progresiści swoich, i to ułatwiło zszeregowanym w jedną falangę konserwatystom zwycięztwo. Natychmiast po doznanej klęsce zorjentowali się liberały, i postanowili na przyszłość pójść za przykładem swych przeciwników a nie rozbijać się na frakcje. Nastąpiły wybory komunalne i tym razem partja liberalna występując solidarnie częścią zwyciężyła. Powinno to było być nauką, jak mają na przyszłość postępować— pokazało się jednak, że nauka bardzo często idzie w las. Teraz donoszą, że belgijska partja liberalna [illegible] się znowu na dwa zupełnie od osobne [illegible]twa, z których każde ma inny program i inną taktykę. Konserwatyści mogą tryumfować.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga czeska d. 14. grudnia.

(✕) Przesilenie finansowe tutejszego czeskiego ziemskiego Towarzystwa kredytowego zajmuje żywo umysły publiczności pragskiej, jako też całego świata finansowego. Towarzystwo to, na zupełnie pewnych i zdrowych podstawach oparte, ucierpiało wiele wskutek obecnej kryzys cukrowej w Czechach. Wszystko rzuciło się w Czechach do uprawy buraków cukrowych, tego, najbardziej popłacającego produktu ziemnego a rezultat był już dawno przewidziany, że stosunek taki nie potrwa długo, albowiem Francja, ten główny czynnik co do eksploatacji cukrowej, ma produktu tego od lat kilku podostatkiem, a więc eksport z Czech ustał zupełnie.

Towarzystwo kredytowe ziemskie więc traci ogromnie na tej stagnacji ekonomicznej a akcje tegoż stoją prawie dziś bez wartości. Wprawdzie listy zastawne są pewne i nienaruszalne a procent z tychże wypłaca się bez przeszkody. Jednakowoż akcje jako kapitał finansowy bardzo upadły, i to jest powodem tej przed miesiącem prawie nieprzewidzianej kryzys finansowej. Jeżeli więc rząd a względnie bank państwowy nie wesprze towarzystwa — a jak dziś słychać, nie ma żadnej na to nadziei — wtedy towarzystwo to runąć musi a za niem pójdzie kilkanaście innych przedsiębiorstw finansowo-przemysłowych.

I tu znowu okazuje się, na jak zdrowych zasadach polegają t. z. pomniejsze kasy zaliczkowe, z nieograniczoną poręką swych członków. Banki takie zowią się tu „założny“ a każdy powiat ma ich po kilka. Towarzystwa te nie zapuszczają się w takie niebezpieczne operacje finansowe, a przeto posiadają nieograniczone zaufanie obywateli.

Właśnie mówią, że konkurs Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Pradze jest nieuniknionym, a postrach w świecie finansowym czeskim prawie podobny jak w roku 1873.

Wczoraj wykryto tu straszną zbrodnię, popełnioną na pewnym właścicielu restauracji na Małej Stronie. Niejaki Petran, kawaler około 40 lat liczący, a jak wieść niesie ogromny sknera, był właścicielem pomniejszej szynkowni piwnej, i mieszkał sam bez żadnej pomocy żeńskiej. Przed kilku dniami znikł bez śladu, aż dopiero wczoraj znaleziono go w kanale obok domu, gdzie mieszkał, nieżywego i w worek zaszytego. Czy to był rabunek czy też inny misterny wypadek śmierci, tego jeszcze nie wiedzieć. Policja pragska pracuje dzień i noc, ażeby sprawcę wyśledzić.

Hrabia Aleksander Apraxin został wczoraj w sądzie karnym po świetnej obronie dr Bendienera uwolniony od oszustwa, które mu prokuratorja zarzucała z powodu, że od swego kolegi, również Moskala Kazina, znanego w Pradze zwolennika i apostoła panslawizmu i synowca zmarłego Rajewskiego, podstępnym sposobem wyłudził znaczną kwotę około kilku tysięcy w jednym z domów uciechy w Pradze. Senzacyjny ten proces zajmował umysły Prażan, gdyż hrabia Apraxin, młodzieniec pięknej urody, znany był szeroko w Pradze, osobliwie u płci słabej.

Jenerał i poseł do Rady państwa, Wojciech Samec, wuj wdowy po ś. p. rodaku naszym, Józefie Filipowiczu, dostał pomieszania zmysłów i znajduje się obecnie w domu obłąkanych w Pradze. Jenerał Samec już dłuższy czas cierpiał na melancholię.

Wieczór mickiewiczowski, który „Ognisko polskie w Pradze“ w wielkiej sali Umeleckiej besedy urządziło, nie wypadł tak świetnie, jak się spodziewać należało. Winy jednakowoż „Ognisku“ przypisać nie można, ponieważ zarząd nie szczędził trudów, ażeby uroczystość tę uświetnić jak przynależy. Program ułożony w ostatniej chwili nie przyszedł zupełnie do skutku, ponieważ panna Helena Hermanówna, która obiecała wziąć udział w wieczorku, pomimo że była obecną na nim, z powodu chrypki nie śpiewała, a panna Mahling pianistka nagle zachorowała. — Sala nie mogła kilkusetnej publiczności pomieścić, bo wszystko chciało znakomitą artystkę w gronie rodaków swoich usłyszeć i podziwiać.

Ale jak bogowie u starych Rzymian miały mieć swoje narowy, tak i artystki, a zwłaszcza gdy przyjdą już względami publiczności do sławy, mają swoje grymasiki.

Nie robimy wyrzutów pannie Hermanównie, ale zdaje nam się, że celem uświetnienia takiej uroczystości, jaką jest mickiewiczowska, należało wszystko na stronę odłożyć i ofiarę na ołtarzu powinności ojczystej przynieść.

Inne numera doborowego programu udały się zupełnie, tylko kwartet smyczkowy jakoś jak na Pragę, nie był wiele harmonijnym. Wiceprezes „Ogniska,“ dr. Obrzut, powitał gości czeskich serdecznemi słowy, zaznaczając doniosłość tej uroczystości, a akademik, pan Kropaczek, w zwięzłym odczycie polskim zaznajomił publiczność czeską z nieśmiertelnym naszym Adamem.

Deklamacja panny Heleny Towarnickiej, córki sekretarza „Ogniska“, „Powrót taty“ Mickiewicza, a osobliwie trudna deklamacja w języku czeskim „Trzi doby zemie czeske“ Bolesława Jabłońskiego, udały się wybornie. Młodziutka deklamatorka, wychowana po czesku, mówiła płynnie i z uczuciem prześliczne wiersze ballady mickiewiczowskiej po polsku, a poemat czeski wywołał huragan oklasków u publiczności czeskiej. Prześliczny bukiet był nagrodą i dalszą zachętą dla utalentowanej panienki. Po wyczerpaniu programu nastąpiła wieczerza i wspólna zabawa, która się do pierwszej w nocy przeciągnęła.

„Ognisko“ urządza w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia opłatek wraz z śniadaniem polskiem dla członków i zaproszonych gości w swoich lokalnościach. Tamże odbędzie się także zabawa sylwestrowa.

Jak się dowiaduję, uchwalił zarząd w karnawale balu polskiego nie urządzać, a natomiast kilka wieczorków z tańcami dla swych członków i ich rodzin w pomniejszej lokalności urządzić, wszelako ma się zawiązać po Nowym roku komitet, który w wielkiej sali Zofińskiej ma nasze polskie a w Czechach nieznane „Święcone“ z wszelką okazałością do skutku przyprowadzić i wszystkie wybitne osobistości pragskie, od namiestnika zacząwszy na uroczystość tę zaprosić.

Paryż d. 14. grudnia.

(*JS*) W senacie toczyły się rozprawy nad różnemi sprawami niedokończonemi, a mianowicie nad reformą wyboru senatorów, oraz nad prawem wywożenia zbrodniarzy itp., gdzie skrajne namiętności i czcze spruchniałe ze starości doktryny ścierają się zapalczywie, a już to głównie w tem ostatniem prawie obrzydliwie doktrynerska uczuciowość nad zatwardziałymi zbrodniarzami gra wielką rolę dla rozgłosu i popisywania się.

Stracona ziemia.

Nowela

przez

Teofila Szumskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dopiero cegielnia i miejsce na dom — zauważył Kania. — Rymaszewskiemu przyszła myśl, żeby i żonę zaprosić do tej wycieczki, ale gdy wszedł do jej pokoju, zastał ją zebraną do drogi. Oświadczyła z miną tryumfującą, że jedzie do pałacu w Rozbitkach, bo dziś, jak jej doniósł brat, będzie tam z wizytą pan Seweryn.

— Więc — dodała — przewidywania twoje rozwiały się. Widocznie on nie za posagiem goni, ale kocha Annę. Rymaszewski, który dotychczas zwlekał z wyjaśnieniem całej prawdy, gdyż czuł wstręt do opowiadania o brudach nawet lichego człowieka, dobył z pośpiechem złotą lornetkę, którą od miesiąca nosił przy sobie i rzekł:

— Zrobisz przy tej sposobności przysługę i niespodziankę panu Sewerynowi, zwracając mu tę zgubę. On sobie zapewne przypomni, gdzie i przy jakiej okoliczności stracił to cacko.

— A ty? — spytała pani.

— Jadę z dziećmi na Karczowisko.

Pani chciała zwracać uwagę, że byłoby przyzwoiciej, ażeby córki jechały z nią do pałacu, ale Rymaszewski uprzedził jej życzenie, zapewniając, że zaraz po południu i sam przybędzie do Rozbitków z córkami, wcześniej zapewne, nim tam stanie pan Seweryn.

Pani odjeżdżała z wielkiemi nadziejami i urojeniami, a tajemnicza mina męża utwierdzała ja w urojeniach. Sądziła, że, kto wie, mąż zmienił może zapatrywania, może zechce rozmówić się stanowczo z panem Sewerynem, bo wszakże — dodawała w myśli. Anna nie jest jeszcze formalnie zaręczona z Kanią.

Towarzystwo zaś składające się z Rymaszewskiego i Kani w tarantasie i z trzech panien w powozie jechało w wesołem usposobieniu w stronę przeciwną, o milę drogi do Karczowiska.

Raduj się Adasin, twój ideał w różowej dziś sukience, ślicznie przystającej do czarnych, kruczych warkoczów, śpieszy w stronę, gdzie ty od miesiąca potykasz się w pierwszej chwili z przesądną trwogą, potem z trudnemi zadaniami fizycznej i umysłowej pracy, a nakoniec z tęsknotą, po której chłonie cię gorączka, dostrzeżona już przez nowego znajomego.

W chwili, gdy się do Karczowiska zbliżały powozy, stał Jakób Słota przed chatą z tarcic i otrzepywał gałązką wyłamaną widocznie na przechadzce w lesie, kurz z butów o wysokich cholewach. Był bowiem odziany jak zwykle przy pracy, w marynarce popielatej, w kapeluszu słomkowym na głowie, w pantalonach tej barwy, co górne odzienie i wysokich butach. Przez drzwi wielkiej chaty wyszedł nagle Adaś i rzuciwszy okiem na drogę, poczerwieniał i rzekł wyliczając wszystkich po imieniu:

— Panna Barbara, panna Honorata, panna Anna i pan Rymaszewski i pan Władysław.

Słota spojrzał na młodzieńca uważnie i nie ruszając się z miejsca, rzekł:

— Niezwykle jakoś pan jesteś uradowany widokiem tych osób?

— Taka pustka... jąkał się Adaś i ukąsił się w język, bo chciał powiedzieć, że nie ma towarzystwa. Wtem jednak powozy zatrzymały się niedaleko chaty i wszyscy wysiedli.

Kania podał rękę Annie i zrównał się krokiem z Rymaszewskim, dwie młodsze panny poszły naprzód, a postrzegłszy Adasia, kłaniającego się, jak mógł najuprzejmiej, zwróciły się ku niemu.

— A nie chciały tu pana zjeść wilki? — zagadnęła wesoło Basia.

Kania, który usłyszał to pytanie, dodał przechodząc mimo:

— Wilków, co prawda, nie boi się pan Adam, ale co przed duchami, to miał wielki respekt.

— Czy to prawda? — spytała Basia młodzieńca, którego oczy w tej chwili rozkoszowały się widokiem udatnych kształtów dziewczęcia.

Starsi zbliżyli się tymczasem do Słoty, przedstawianego po kolei Rymaszewskiemu, Annie i Honoracie, gdyż Basia zagadała się jakoś, nie spostrzegłszy się nawet, z praktykantem gospodarskim. On był za życia w niebie, ale gdyby to mama widziała lub o tem wiedziała, życzyłaby mu z pewnością najrealniejszego stosu i ognia.

Rymaszewski zbliżył się w towarzystwie Słoty ku cegielni i pokiwawszy głową rzekł:

— Widzę tu rzeczy przechodzące moje pojęcia o pośpiechu w pracy.

— Mój przyjaciel jednak niecierpliwi się...

— A! Znam dobrze Władysława — przerwał Rymaszewski.

— Prawda i to — rzekł Słota — że lud ten nie umie pracować dokładnie... Gdyby się nauczył, nie byłoby nadeń robotnika na świecie. Lud nasz doprawdy posiada w zręczności, pojętności i rękach swoich olbrzymi majątek, ale nie chce. Uciska go jakiś smutek, a ztąd obojętność.

Do rozmowy wmięszała się Honorata, która spojrzawszy na Słotę i zatrzymując dłużej wzrok swój na jego twarzy, zagadnęła:

— I nam też nie wesoło.

— Ale my wiemy przynajmniej, żeśmy sami winni.

— O! ja się nie godzę na teorję bezwarunkowej winy narodu — odparła Honorata.

Opozycja ta młodej panny i świeżej znajomości przypadła do gustu Słocie i byłby przyjął wyzwanie, ale Rymaszewski przerwał propozycją, żeby inżynier przyjął na dziś gościnność w jego domu i jechał razem z całem towarzystwem na obiad do dworu. Został zaproszony i Adaś. O szczęściu jego nie ma potrzeby mówić.

Słota poszedł się przebrać do chaty a wszyscy inni udali się tymczasem na brzeg lasu, by tam w cieniu poczekać. Gdy przyszło do wsiadania, zaprosił Rymaszewski Słotę do tarantasu wraz z Kanią, odsyłając Adasia do powozu. Młodzieniec chciał się umieścić na koźle obok stangreta, ale panna Anna nie pozwoliła na to i kazała mu usiąść na przodzie w powozie. Wypadło mu tedy miejsce obok Basi. Że Adaś wezwaniu temu był ślepo posłuszny, że w mgnieniu oka, dźwignąwszy się z ziemi, pomijając stopnie powozu, znalazł się w nim i usiadł z bijącem sercem, o tem nie potrzeba i mówić. O szczęściu, które nań z przypadku spływało, nie marzył nawet. Patrzył na Basię, na jej siostry naprzeciw siedzące i oczom własnym nie wierzył. Ale jeżeliby zawodził wzrok, nie zawodziło uczucie, które mu szeptało, że siedzi obok dziewczęcia uwielbianego, do którego dawno napróżno starał się tak zbliżyć, jak był dziś blisko.

Konie ruszyły, powóz toczył się szybko po dość równej drodze i Adaś posmutniał, bo obliczył, że nie upłynie godzina, a jego stan rozkoszny w łeb weźmie. Ale pocieszał się tem, że tak wielkie szczęście nie może trwać długo, że może znowu kiedyś, po kilku miesiącach pracy i trudów, spotka go podobna nagroda. Niedaleko już byli od dworu, gdy Basia przypomniała sobie o duchach, których się Adaś lękał na Karczowisku, i zaczęła mu dokuczać. Adaś bronił się jak mógł, a w końcu przypomniał sobie jakieś zdarzenie z przeszłego lata, w którem sam odegrał rolę przypadkowego stracha dla panny Barbary, kiedy o dziewiątej wieczorem wracał w białej kitli, a panna Barbara...

Miał powiedzieć, co się ongi dalej stało, gdy Basia, porywcza jak zwykle, zatkała mu usta rączką, którą on oczywiście pocałował. Było to już prawie przed samym gankiem, i starsze siostry, zajęte żywą rozmową, przeoczyły tę scenę.

Przy obiedzie wypadło tak jakoś znowu, że Adasiowi dano miejsce przy Basi — jednem słowem, nie myślał o większem szczęściu nad to, jakie spotykało go tej niedzieli.

Po obiedzie młode towarzystwo, z wyjątkiem Rymaszewskiego, zrobiło wycieczkę przez ogród na łąki i z powrotem. Panna Honorata, jako duch przekory, miała dużo sprzeczek z nowym znajomym, Anna miała o czem mówić z Kanią, tak, że Basi nie pozostawało nic, jak zrobić sobie rozrywkę z Adasia, który gotów na każde skinienie, musiał niekiedy wyrywać i chwasty, bo Basia koniecznie wiedzieć chciała o ich użytku lub szkodliwości.

Wieczorem musieli Adaś i Słota wracać na stanowisko. Kania, żegnając przyjaciela, stanął przy tarantasie, który miał odwieźć budowniczego i Adasia, i zagadnął półgłosem Słotę:

— Cóż powiesz o mojej przyszłej żonie?

— Co ci tam po mojem zdaniu. To twój gust, więc musi być dobry. Ale wiesz, panna Honorata, to zuch panna.

— No, to się strzeż — rzekł Kania z uśmiechem.

— E, serce moje nie takie zapalne — odparł Słota.

Na tem rozstali się. Tarantas ruszył i Adaś patrzył z żalem na niknący mu z oczu dwór w Zabłociu.

(C. d. n.)

W Izbie posłów rozprawy nad budżetem idą tępo, bo namiętność przeciwników w prześladowaniu się wzajemnem zajmuje wiele drogiego czasu; głównie budżet ministerstwa wyznań był obszarpywany ze wszech stron itp. i dlatego też na wczorajszej naradzie ministrów p. Tirard widząc, że budżet bezwarunkowo nie może być uchwalony przed 29. bm. jako ostatnim terminem, postawił wniosek, zaproponować Izbie, aby przed tym dniem uchwaliła prawo pobierania podatków, a budżet wydatków potem ukończy. Zapewne Izba to uczyni, bo to samo uchwalono w r. 1877 za gabinetu Dufaura i Saya.

Dekretem prezydenta rzeczypospolitej, wedle konstytucji, po wylosowaniu w senacie, połowa departamentów we Francji powołaną jest do wybrania nowych senatorów na miejsce wylosowanych.

Rząd ma zaproponować ustawę o zaciągnięcie 100-milionowej pożyczki w Credit-Foncier na dokończenie szkółek wiejskich i uposażenie tychże; spłata ma być dokonywaną przez gminy w czterdziestu latach. Niezawodnie parlament to zatwierdzi, bo to stanowi życie i utrwalenie na wieki wielkich zasad praw człowieka, wywalczonych przez wielką rewolucję.

Izba posłów postanowiła 318 przeciwko 132 głosom przyjęcie prawa o wyborach senatorskich tak jak rząd proponował i jak senat uchwalił. Posłowie zrobili zwrot stanowczy i zniszczyli poprzednie uchwały, a to dzięki wymowie, rozumowi i energii Ferryego, który żądanie swe postawił jako warunek istnienia lub obalenia gabinetu. Wszelako przed ukończeniem zupełnem ustawy o wyborach senatorów, na żadne opróżnione miejsce przez dożmiertnych, nie będzie nikt wybrany.

Zmarł tu znakomity młody artysta malarz Bastien-Lepage, urodzony w 1848 r. w Damvillers (Meuse), uczeń Cabanela. Pozostawił on wiele utworów prawdziwie pięknych; uzyskał wiele medali, a w r. 1879 został ozdobiony legią honorową. Śmierć jego wywołała żal powszechny.

Zmarły jenerał Fleury, był we wielkich łaskach u cesarzowej Eugenii i Napoleona III., do którego zamachu stanu wielce się przyczynił i był nawet ranny przy barykadzie na ulicy du Temple. Urodził się w Paryżu 23. grudnia 1815 r. — w 22. roku życia wszedł jako ochotnik do tworzących się w Algierji spahów, i tam odwagą tak się odznaczył, że jenerał Saint-Arnaud przed 2. grudnia 1852 gorąco go polecił prezydentowi ks. Napoleonowi. Jako podpułkownik służył do zamachu stanu, agitował między wyższymi oficerami, za co został zaraz po zamachu pułkownikiem sławnych guidesów i pierwszym koniuszym nowego cesarza. W r. 1856 został mianowany jenerałem brygady, w 1863 jenerałem dywizji i wielkim koniuszym, w 1865 senatorem, a od 1859 r. był już komandorem legii honorowej. W 1867 r. w czasie wystawy towarzyszył monarchom zwiedzającym Paryż i Tuillerje. W 1869 został ambasadorem w Petersburgu, gdzie sobie zyskał niby dużo przyjaciół a przez to jakoby i dla Francji, co zauważał Thiers, gdy tam przejeżdżał. Zmarły jenerał Fleury po upadku cesarstwa nigdy nie roznamiętniał się za przeszłością ani przeciwko teraźniejszości, a nawet okazywał wielkie uwielbienie dla Gambetty, czem nieco rozzbroił słuszne zarzuty za zbrodniczość zamachu stanu z 2. grudnia 1852 r.

Pani Astié de Valsayre, żona lekarza paryzkiego i trochę literatka, ofiarowała się na próbę do zaszczepienia wścieklizny przez Pasteura, ale ten wielki uczony odmówił. Sławny kronikarz p. Jules Claretie mówi, że to pachnie reklamą ze strony tej oryginalnej bohaterki, aby nieco o wściekliźnie a dużo o jej tworach literackich mówiono i drukowano.

Jest tu tak zwane „Stowarzyszenie profesorów cudzoziemców" pod dyrekcją p. Rudy, Amerykanina, — i tam w tych dniach był zaproszony nasz W. Gasztowtt i miał konferencję publiczną po polsku, bo takie konferencje odbywają się często u p. Rudy w różnych językach. Bardzośmy z tego zadowoleni, bo zdolności i znajomość rzeczy prelegenta dała poznać słuchaczom w Paryżu, że język i literatura polska świetnie istnieją. W tem to stowarzyszeniu przed paru laty zacny ś. p. Stanisław Lukas był wyzyskiwany przeszło półtora roku przez tegoż zacnego p. Rudy.

Zabiegi angielskie o koncesje budowy kolei żelaznych w Turcji azjatyckiej.

Anglia zwracała zawsze baczną uwagę na budowę kolei żelaznych w Małej Azji, szczególniej mających na celu komunikację z zatoką Perską, a więc z Indjami.

W czasie robót przekopu Suezkiego, któremu Anglia wręcz była przeciwna, i wykonaniu którego wszelkie możliwe stawiała przeszkody, członkowie jej parlamentu co rok wnosili na porządek dzienny żądanie, aby Izby uznały kolej turecko-indyjską za linię interesu politycznego i strategicznego dla Anglii i dały gwarancję kompanii, która budowę tej kolei przedsięweźmie. Do członków parlamentu, co rocznie sprawę kolei wnoszących, należeli p. Jonkinston i p. Layard, późniejszy ambasador angielski w Stambule. Rząd zawsze dawał jedną i tę samą kategoryczną odpowiedź — że nie uważa podobnej kolei żelaznej ani za strategiczną, ani za polityczną, że żadnych gwarancyj dawać nie może, i pozostawia kompanii, jeśli budowę kolei wzmiankowanej przedsięweźmie, wszelką odpowiedzialność i wolność starania się o koncesję na prywatnej drodze.

To wprowadzanie coroczne kwestji kolejowej indyjsko-perskiej na porządek dzienny i urzędowe usuwanie jej, miało na celu przekonać mocarstwa, że Anglia podobnej linii politycznie i strategicznie nie potrzebuje.

Gdy kanał Suezki wykonany został i zostawał niejako w ręku Francji, kwestja kolei żelaznej do zatoki Perskiej zaczęła więcej interesować Anglię. Uformował się komitet, na którego czele stanął książę Sutherland, i w r. 1878 wysłany został kapitan Cameron do zbadania na gruncie różnych projektów i zdecydowania, czy Aleksandretta lub Latakia ma być portem tej linii. P. Cameron po długich studjach doliny między Libanem i Antilibanem zdecydował się na Tripoli. Wybór ten uderzył Francję, zaczęła się nad możliwemi powodami jego zastanawiać i spostrzegła się, że trasunek ten był przeciw jej interesom zwrócony. Rujnował z jednej strony Bejrut, ognisko wpływów francuzkich, i okoliczny lud maronicki a pozyskiwał go dla Anglii w okolicy Tripoli. W razie danym Anglia mogła zgromadzony korpus na Cyprze przez Tripoli rzucić w dolinę Balbeku i z tyłu opanować wszystkie wąwozy Libanu i zupełnie je zamknąć.

Wdał się w tę sprawę pan Lesseps — położył sobie za cel zwalić robotę angielską a p. Cameronowi przyrzekł, jak się wyraził w jednym liście „*l' enterrement de premiere classe*". Dotrzymał słowa, Cameron pogrzebany został; książę Sutherland wyparł się, aby jako prezes komitetu miał jaką z nim styczność, i wkrótce potem komitet rozwiązał.

Dziś Anglia ma w rękach swoich Suezki kanał, i mało ją obchodzi inna komunikacja z Indjami, a nawet dzisiaj, jeżli przeszkadzać nie będzie jej budowie, to postara się o nadanie trasunkowi kierunku jak najmniej dla niej szkodliwego.

Od pięciu lat zwróciła wojenna marynarka angielska uwagę swoją na Ayas, wieś leżącą na północ od Aleksandrety w jej zatoce, — tam zawsze miesiącami od tego czasu stoi jaki statek wojenny angielski, którego oficerowie polują i robią inżynierskie rekonesanse. Ayas jest wybranym na przyszłość dla Anglików portem, może w strategicznych jakich celach a z pewnością w handlowych.

Głównym dziś punktem, z którego wyroby francuzkie rozchodzą się po Małej Azji, a szczególniej środkowe jej prowincje zalewają, jest Mersyna na wybrzeżu Karamanii. Nędzna ta z początku mieścina od dwudziestu lat szybko się podniosła, dzięki ożywionemu duchowi handlowemu; ma jednak słabą stronę, brak portu. Statki, zmuszone zatrzymywać się dość daleko od brzegów, szczególniej w porze zimowej cierpią od wiatrów południowych, które często po kilka i kilkanaście dni przerywają wyładowanie i ładowanie towaru.

Turcy sami jeszcze przed wojną myśleli o kolei żelaznej z Mersyny do Adany, mającej się później przeciągnąć do Marasz — dziś znowu wychodzi ta sprawa na scenę i żywo zajmuje komitet angielski, na którego czele znowu stoi książę Suttherland.

Linia ta stanie prędko — Anglicy złączą ją z Ayasem, i mając wyborny port, przeciągną tam cały ruch handlowy i z łatwością wyprą produkcję francuzką.

Gdy tak wszyscy starają się o zdobycie i zapewnienie sobie targowisk dla odbytu swoich płodów i wyrobów, dziwić się wypada, jak Austrja niezręcznie właśnie postępuje w tych stronach, gdzie dane statystyczne dowodzą jej, że wyroby austrjackie, pomimo różnych utrudnień wypierają francuzkie i angielskie. Statki Lloyda pomijają ważne punkta wybrzeża syryjskiego, jak Latakię, Aleksandrettę, a szczególniej Mersynę. Konzulowie austrjaccy, między nimi jeneralny w Bejrucie, v. Schultz, nieraz przedstawiał dyrekcji Lloyda potrzebę zmiany planu dzisiejszej jego żeglugi; wykazując cyframi ogromne korzyści dla handlu, i zawsze umotywowane zachody jego pozostały bez skutku.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 17. grudnia. Obecnych radnych 45. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie wpół do ósmej.

Prezydent Dąbrowski odczytuje reskrypt, jaki otrzymał z prezydjum dyrekcji skarbu, a zawiadamiający go, że dla zbadania działu egzekutnego w magistracie, wydelegowany został jako lustrator starszy radca skarbowy Jakóbek.

Uchwalono wniosek naglący w sprawie zabezpieczenia dostawy żywności dla aresztów miejskich, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

W miejsce p. Ramskiego, członkiem komisji prawniczej wybrany został radny dr. Semilski.

Profesor Józef Jägermann złożył godność członka Rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego, gdyż „w obecnym składzie tejże Rady, nie może nic pożytecznego zdziałać." Rezygnację przyjęto, a na opróżnione miejsce wybrano rad. Momockiego.

Upoważniono magistrat do rozpisania poboru dodatków gminnych do podatków rządowych, według dotychczasowej normy, prowizorycznie w kwartale I. a ewentualnie i w kwartale II. 1885.

Sprawozdawca rad. dr. Semilski przedstawił wniosek magistratu i sekcji, zdążający do zmiany dotychczasowego progresyjnego gminnego podatku czynszowego, na jednolity w wysokości 5 prct. Pan referent w obszernym wywodzie starał się uzasadnić potrzebę takiej zmiany, stwierdzając przedewszystkiem, że podatek progresyjny nie istnieje już w żadnem mieście oprócz Lwowa; że teoretycznie jest on fałszywym, bo stosowną może być progresyjna opłata od dochodów, ale nigdy od wydatków, że dalej, progresyjny podatek czynszowy jest źródłem licznych nadużyć, bo wobec przyjętego zwyczaju opłacania go przez właścicieli domów, wielka część tychże właścicieli rozdziela pozornie większe mieszkania na oddzielne lokale, aby fasjonować z nich dochód nie wyższy nad 300 złr. Podwyższenie to o 2 względnie 1 pr. nie będzie uciążliwem, skoro się zważy, że miasto się wznosi i wzrasta jego dobrobyt, czego dowodem, że gdy w r. 1874 fasje z lokalów wynosiły 3 miliony złr. dziś wykazują 3 mil. 606.000 złr. czyli o 20 pr. wyżej. Najważniejszym wszakże motywem jest konieczność pokrycia niedoboru w budżecie na r. 1885, obliczanego na 453.000 złr., a gmina nie ma innego środka pokrycia jak tylko podatki. Proponowane podwyższenie wyniosłoby około 40—45 tysięcy złr.

Rad. dr. Zucker przeciwnym jest zaprowadzeniu dodatku jednolitego 5 pr. jedynie z tego powodu, że nowe to obciążenie dotknęłoby przeważnie najuboższe sfery mieszkańców; wymownie stwierdzają to następujące cyfry: Dodatek czynszowy po 3 pr. przynosi 56.310 złr., po 4 pr. 34.086, po 5 pr. 44.025 złr.; w razie zaś przyjęcia wniosku sekcji, pierwsza kategorja płaciłaby wyżej o 37.540 złr., druga o 8.500 złr., t. j. podwyższonoby dochody kosztem najbiedniejszych. Wobec dzisiejszych skrajnych kierunków i prądów socjalnych, mowca obawiałby się stawać w takiem świetle, a to tem bardziej, że bynajmniej nie widzi wzrostu miasta i dobrobytu, owszem coraz większą nędzę. Jesteśmy bardzo, bardzo biedni, a jeźli się czynsze wzmogły, to tylko pod presją szruby podatkowej.... Nie widzi zresztą koniecznej potrzeby: przewidywany niedobór pokryty już jest w większej połowie innemi podatkami i dodatkami gminnemi — w preliminarzu zaś budżetu postawioną cyfrę 117.000 złr. na wykupno zastawionych papierów, uważa za niepotrzebną, bo z jakiej racji spłacać jednorazowo to, cośmy przez kilka lat zużytkowali — zmniejszy się niedobór, a brakująca reszta znajdzie się z innych źródeł.

Rad. Świsterski przemawia również przeciw wnioskowi sekcji, a jako ilustrację wzrastającego dobrobytu w mieście, według słów referenta — cytuje fakt, że w miejskim dworcu budowniczym, stawiają obecnie szopy na pomieszczenie fantów zabranych przy egzekucji podatków.

Rad. Lewicki przyznaje, że jednolity 5-proc. dodatek byłby sprawiedliwszym od progresyjnego, choćby dlatego tylko, że wielu właścicieli domów spekulują w ten sposób, iż fasjonnją mieszkania nie wyżej jak 300 złr. aby mniej opłacać. Wyczytawszy jednak w trzech dziennikach różnych odcieni protest przeciw proponowanej przez magistrat zmianie, uważał za właściwe liczyć się z głosem opinii publicznej — uznaje przeto że wniosek nie jest na czasie, i proponuje przejście do porządku dziennego.

Rad. Zucker stawia pozytywny wniosek, aby upoważnić magistrat do rozpisania poboru gminnego podatku czynszowego w kwartale I. a ewentualnie i II. 1885. w dotychczasowym pregresyjnym wymiarze 3 proc. 4 proc. i 5 proc.

Sprawozdawca dr. Semilski w końcowem przemówieniu gorąco bronił jeszcze wniosku sekcji. Oburza się, jak można występować w poważnem ciele parlamentarnem z argumentami „o skrajnych kierunkach i prądach socjalnych" — podobne argumenta są dla ulicy, dla zebrań pod gołem niebem! (Dziwna rzecz! ks. Bismark od kilku lat dyskutuje „o skrajnych kierunkach i prądach socjalnych", a nie ubliża to wcale ani jemu, ani parlamentowi niemieckiemu!)

Referent ceni bardzo opinię publiczną, występującą w dziennikach — ale trzy dzienniki, to jeszcze nie opinia publiczna (ileż ich potrzeba, sto?) — a przytem wzmianka, zamieszczona w kronice (biedni kronikarze!) nie jest jeszcze wyrazem, zdaniem redakcji (a czyjem?) — choćby wreszcie tak było, niestosowna liczyć się z temi głosami przed powzięciem uchwały. (A więc, zdaniem p. sprawozdawcy, głosy opinii publicznej należy brać w rachubę dopiero po zapadnięciu uchwały? — byłoby to rzeczywiście w samą porę!)

Pomijamy resztę wywodów szan. referenta, jako zupełnie zbytecznych, wobec jednomyślnego zdania, wyrażonego przez kilku poprzednich mowców, że nadużycia dopuszczane — powiedzmy wyraźnie, przez żydów — należy usunąć w inny mniej dotkliwy dla ogółu sposób — nie zmieniać zaś dotychczasowego progresyjnego dodatku, z którym się już wszyscy oswoili — ostatecznie też Rada przyjęła wniosek rad. dr. Zuckra.

Koniec posiedzenia o godz. w pół do 10.

Atentat przy sposobności odsłonięcia pomnika Germanii w Niederwalden.

Nieudały dynamitowy atentat, którego ofiarą paść miał cesarz niemiecki, książęta związkowi i kilku jenerałów, a który przy sposobności odsłonięcia pomnika Germanii w Niederwalden nad Renem roku zeszłego wykonać miano, stanowi teraz przedmiot rozprawy sądowej przed trybunałem państwowym w Lipsku. Akt oskarżenia opiera się na następujących podstawach: Było to 27. września 1883, w wigilię uroczystości odsłonięcia pomnika w Niederwalden. Zmierzch już zapadał; na drodze, usypanej żółtym piaskiem i udekorowanej okazale do jutrzejszego obchodu, ukazało się dwóch ludzi, z których jeden niósł pod ręką jakiś pakiet. Zatrzymali się oni w odległości 10 minut od pociągu przed drenażem, który przecinał poprzecznie drogę świąteczną. Otworzyli pakiet, w którym znajdowało się naczynie kuchenne i szklanna flaszeczka. Oba te naczynia, napełnione dynamitem i lontem, włożyli oni do otworu, znajdującego się w drenażu, rozwinęli następnie lont i przeciągnęli go od otworu w drenażu aż do pobliskiego lasu, umocowawszy przytem drugi koniec lonta przy drzewie a zrobili to w tym celu, aby mogli później łatwiej koniec lonta odnaleść. Zresztą przysypali lont trawą i liśćmi. Po dokonaniu tego czynu wrócili z powrotem do Rüdesheim. Następnego dnia rano widziano znowu tych ludzi w pobliżu wzmiankowanego otworu. Dodać przytem wypada, że przez całą noc, jako też na drugi dzień rano rosił drobny deszczyk, który dopiero później ustał.

Na górzystej drodze świątecznej prowadzącej do pomnika ukazały się niezliczone tłumy ludzi. Wreszcie uderzono w dzwony kościelne — zagrzmiały trąby; głośny okrzyk radości rozdarł powietrze. Był to znak, iż zbliża się pochód cesarski, na którego czele kroczył cesarz a obok niego następca tronu. Wśród tłumu otaczającego orszak cesarski znajdowali się także owi dwaj ludzie, którzy właśnie tę chwilę obrali, aby zapomocą lontu wysadzić w powietrze minę, położoną w otworze drenażu. Morderczy plan nie udał się jednak, ponieważ deszcz przemoczył lont zupełnie. Spiskowcy wydobyli później materjał wybuchowy z otworu w drenażu i udali się z nim do wielkiej sali świątecznej, położonej opodal Rüdesheimu, na prawym brzegu Renu, gdzie odbyć się miał koncert. Dokładali oni wszelkich zabiegów, aby módz wysadzić przepełnioną słuchaczami salę w powietrze. Plan ten udał im się jednak o tyle tylko, iż niektóre części sali zostały uszkodzone a dwóch ludzi zemdlało. Dwaj ci ludzie, których dopiero w styczniu 1884 ujęto, nazywają się Rupsch i Küchler; pierwszy z nich jest czeladnikiem siodlarskim, drugi drukarzem.

Dotychczasowa rozprawa wykazuje, iż akt oskarzenia jak najdokładniej o przebiegu spisku jest poinformowany.

Oskar. Rupsch tłumaczy się, iż z niechęcią współdziałał. Kiedy cesarz przyjeżdżał nie zapalił on lontu umyślnie, kiedy zaś odjeżdżał, zapalił go wprawdzie, lecz po kilku chwilach przeciął lont, aby zapobiedz nieszczęściu. Naraził się on z powodu tego na wielki gniew ze strony Küchlera, który go też nadaremnie namawiał do podróży do Wiesbadenu, aby tamże podłożyć minę pod kurhaus lub pod teatr. Niechętnie także przykładał on rękę do podminowania sali w Rüdersheimie, i aby unicestwić ten projekt, wysadził wielką część posiadanego dynamitu w powietrze.

Zeznania Rupscha zgadzają się z zeznaniami jego, które zaraz po zaaresztowaniu go złożył.

Oskar. Küchler składa całą winę na Rupscha; zgodził się dlatego na podminowanie drenażu, iż wiedział na pewno, że eksplozja się nie uda, i że lont się nie zajmie.

Küchlera zeznania nie zgadzają się jednak z oświadczeniem, złożonem na początku śledztwa. Wtedy wypierał się on wszystkiego i chciał przeprowadzić alibi, co mu się jednak nie udało.

Z Izby sądowej.

(*Fałszerz banknotów.*)

Edward Tyszarski rodem z Sidorowa koło Husiatyna, liczący lat 19, rz. kat. obrz., uczeń VII. klasy szkoły realnej, w drugiej połowie r. b. we Lwowie podrobił pięć not 10-reńskowych przez austr. węg. bank wydawanych, tudzież w zamiarze podrobienia szóstej takiej noty kontur takowej na papierze ołówkiem narysował, a przeto przedsięwziął czynność do rzeczywistego wykonania prowadzącą. Oskarzony jest przeto o zbrodnię częścią dokonaną, częścią usiłowaną fałszowania publ. papierów kredytowych z §§. 106. i 8. ust. k. zagrożoną karą od 10 do 20 lat ciężkiego więzienia.

* * *

Edward Tyszarski staje dziś przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczy radca Simonowicz. Oskarzenie wnosi p. Żminkowski, obronę dr. Jackowski. Oskarżony jest młodzieńcem robiącym dość przyjemne wrażenie. Niskiego wzrostu blondyn, o fizjonomii miłej, intelligentnej, ale o rysach wcale nieklasycznych. Przyznaje on w zupełności swą winę. Długi — jakkolwiek miał lekcje i stypendjum (bardzo skromne) — zmusiły go do robienia.. dość szczęśliwych falsyfikatów 10-reńskowych.

Cokolwiek bądź, nie robił on ich w zamiarze wyrządzenia państwu wielkiej szkody... Było to u niego, jeśli nam wolno wystąpić z śmielszym sądem, chwilowy szał nadzwyczajnego talentu... W walce z biedą a jak mówią „o byt" — niemal każda droga jest dobrą. Nadzwyczajny talent, pragnący się wyrobić, chwycił się środka, którgo nie sankcjonuje ani akademia, ani prawo karne, który jednak bądź co bądź musi zwrócić uwagę... Że był to środek więcej w zbytniej nierozwadze aniżeli w złej woli powzięty — o tem świadczy okoliczność, iż na falsyfikatach w miejscach gdzie drukiem „diamant" (termin fachowy) na oryginałach znajdują się ostrzeżenia przed falsyfikatami, wypisał rozmaite uwagi... od siebie. Na jednej z nich: „Darujcie państwo że falsyfikaty te są jeszcze nie dojężne — mam nadzieję, że późniejsze będą lepsze..."

Robota nad „pierwszą dziesiątką" kosztowała go przeszło 50 godzin pracy — nad świstkiem welinowego papieru. Późniejsze falsyfikaty wyrabiał w 40 godzinach.

Na jednym z falsyfikatów, w „klatce" miał się dopuścić obrazy majestatu i dla tego była chwilowo zarządzona rozprawa tajna.

Przesłuchano świadków, kilku kupców tutejszych, wyznania mojżeszowego, u których puścił w kurs falsyfikaty. Z pięciu cztery wyłapano — jeden krąży gdzieś po świecie...

Oskarżony przedstawił dwie swoje prace: „Antygona i Ismena" kopia z Kaulbacha, i „Dominikanie przy winie" kopia z Gritznera wykonane, farbami olejnemi. Bez wszelkiej przesady są to rzeczy wskazujące na niezwykły talent, zasługujący, aby jego jego właściciela, zbrodniarza wobec prawa, zasądzono na trzy lata więzienia... w akademii sztuk pięknych. (*P*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Do wieczora był dzień wczorajszy pogodny, wieczorem zaczął śnieg padać, temperatura się podniosła i deszcz padał do rana, opad do 8. godziny wynosił $0{,}_{8}$ mm., średnia temperatura była $0{,}^{0}_{8}$, najwyższa popołudniu $+ 2^{0}_{3}$, najniższa po zachodzie słońca — $0{,}^{0}_{6}$ C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze średniej dnia około 0,° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opad niewielki.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 18. grudnia: „Aida", opera w 4 aktach a 7 odsłonach Verdi'ego.

W piątek d. 19. grudnia po raz pierwszy: „Bilecik miłosny", drobnostka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego. — Po raz pierwszy, „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie, przez Marjana Gawalewicza, i po raz drugi: „Moja córeczka", komedja w 1 akcie z francuskiego p. Labiche.

W sobotę d. 20. b. m.: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego.

* **Teatr.** Nader wdzięczny temat do... rozmyślań kronikarskich nasuwa wczorajsze przedstawienie „na cele dobroczynne", głównie ze względu na rezultat materjalny... Materja bowiem, czyli moneta, ściślej wziąwszy, stanowi tu *nervus rerum*, który wczoraj w kasie teatralnej zadrgał, chcieliśmy rzec, zadźwięczał tak potężnie, że przygłuszył... zefektuowane na gotówkę cudowne dźwięki danego przed dwoma dniami również „na cele itd." krymskiego *Silva rerum* z podpisami Mickiewicz i Moniuszko.

La donna e mobile, a publiczność, jak wiadomo, jest kobietą, a więc... Ale nasza publiczność nie jest tak bardzo zmienną Jest ona więcej... rozmaitą. Każdy nieuprzedzony, uderzony widokiem przepełnionej sali, musiał mniemać, że piękna ta *donna* (nie sala — więcej publiczność) rozmiłowała się nagle w ofiarności na cele dobroczynne propagowanej przez młodzież akademicką. Ma się rozumieć, iż nie ma tu mowy o jakiemkolwiek zidentyfikowaniu akademików z celami dobroczynnemi, jakby tego może domyślać się chciano. Kto przypatrzył się bliżej fizjonomii (sali czy publiczności, *c'est egal*) i rozmyślał o miłości publiczności dla akademickich celów dobroczynnych musiał sobie przypomnieć „Pieśń nad pieśniami", króla Salamona, uroczą Sulamitkę i inne rzeczy wyznania mojżeszowego. I istotnie pokazało się, że miłość „starożytna" jest przecież jeszcze płomienniejszą, aniżeli nasza, nowoczesna, chociażby miała odnosić się tylko do celów dobroczynnych...

Wprawdzie, z powodu tego nagłego objawu popędu humanitarnego u Lwowian, wywołanego wczoraj przez „komitet akademicki", a tak drastycznie odbijającego od zupełnej obojętności, zamanifestowanej na poniedziałkowej produkcji „Sonetów krymskich", wynikły jakieś nieporozumienia między tym „komitetem akademickim" a Czytelnią akademicką i Bratnią pomocą, wprawdzie zarzucają temu komitetowi, że mianował się własnowolnie — ale to już do rzeczy dalej nie należy. Co najwięcej można tylko podnieść raz jeszcze, nie ostatni zapewne piękny przykład solidarności społecznej — nie u nas,— która objawia się zawsze gdy chodzi o poparcie pewnych celów, chociaż na afiszu nie stoi: „w. m."

Przechodzimy do przedstawienia. Wypadło ono pod każdym względem dobrze. W znanej komedyjce „Wdówka" Thibousta, panna Stachowicz i p. Lubicz grali koncertowo. Drugi akt opery „Carmen" poszedł dość gładko przy współudziale pań: Bocskaj i Kasprowiczowej, tudzież p. Rubirato i Almy.

Panie Nowakowska i Woleńska zbierały entuzjastyczne oklaski za odegranie 5. aktu tragedji „Marji Stuart" Słowackiego. — Świetnie odegrał p. Kwieciński monolog Coquelina „Cylinder" (w przekładzie p. Stępowskiego). Monolog ten jest prawdziwem cackiem scenicznem, w którego oprawie talent p. Kwiecińskiego błyszczał wczoraj przez parę minut na scenie blaskiem najcenniejszego w swoim rodzaju klejnotu... — Scena balkonowa z tragedji „Romeo i Julia", odegrana przez pp. Żelazowskich, wywołała burzę oklasków dla wykonawców. P. Żelazowski cieniował tak subtelnie namiętność i uczucie miłości oddał tak porywająco, że nie będzie to zwykłym banalnym frazesem, jeśli powiemy, że grał znakomicie. — Pani Arklowa odśpiewała arję z „Wolnego strzelca" ku wielkiemu rozentuzjazmowaniu publiczności. W końcu przedstawiono wyborną farsę Labiche'a p. t. „Moja córeczka" (tłum. A. Walewski). Treść nadzwyczaj wesoła i zabawna, i świetna gra artystów, a mianowicie pp. Fiszera, Lubicza, Zboińskiego, tudzież pań Gostyńskiej i Wisłobodzkiej, zapewniają tej komedyjce długie powodzenie.

Na koniec wzmianka o rezultacie w dochodzie: 900 złr. To najlepsze. (*p.*)

* **Panny Bulewskie**, które poprzedził zasłużony rozgłos ze wszystkich miast, gdzie występowały z koncertami, dały się słyszeć wczoraj w kasynie miejskiem. Publiczność zapełniła szczelnie salę i wyniosła z tego koncertu jak najprzyjemniejsze wrażenie. Szczególnie podobała się wiolinistka, która odegrała kilka przytrudnych utworów, między niemi koncert Beriota z prawdziwym efektem. Gra jej nie odznacza się wielką siłą, czego zresztą trudno wymagać od niewieściej ręki, ale za to jest pełną uczucia i nieposzlakowanej czystości. Staccata jej, tryle, flażeolaty, podwójne i potrójne gryfy, wszystko to wykończone. Niemniej dobrą okazała się i pianistka, która posiada miękkie odczucie i wyrobioną technikę. Spodziewamy się, że sympatyczne rodaczki, zachęcone serdecznem przyjęciem, powtórzą swój występ publiczny.

* **Wyrok.** W sprawie Feldmanna i Jambora zapadł wyrok wczoraj wieczorem. Pierwszy skazany za kradzież na 6 lat więzienia (od oszczerstwa uwolniony), drugi dodatkowo na rok, do odsiadywanej obecnie kary 7-letniego więzienia.

* **W sekcji III.** odbyła się dziś zajmująca rozprawa o obrazę czci. P. Władysław S. przyaresztował dwoje małoletnich dzieci z przed domu rodziców i oddał je na policję. P. Władysław B. ujął się za dziećmi i wyrzucił panu S. brak taktu, brak cywilizacji itd. Pan S. uczuł się obrażonym i oskarżył p. Władysława B., którego sąd uwolnił jednak od zarzutu, pozostawiając p. S. płacenie kosztów jako satysfakcję. Obszerniejszą wzmiankę dla braku miejsca odkładamy.

* **Pożar.** Za rogatką Żółkiewską wybuchł dziś zrana pożar; chwilowo przytłumiony rozmógł się na nowo i trwa do chwili, w której zamykamy numer. Pali się dystylarnia nafty Landesbergera.

* **Z Koła literackiego.** Jutro t. j. w piątek o godzinie 7. odbędzie się w lokalu Koła zebranie tygodniowe, z programem artystycznym, w którym wezmą udział pp. Alma i Rubirato. Z powodu zapowiedzianej obecności na tym wieczorze panien Jadwigi i Wandy Bulewskich, wydział Koła uprasza szanownych członków o pojawienie się we frakach lub w stroju polskim.

* **Oświadczenie.** Otrzymujemy następujące pismo w sprawie wczorajszego przedstawienia teatralnego:

„Celem uchylenia możliwych nieporozumień, oświadczamy niniejszem, że przedstawienie teatralne urządzone dnia 17. b. m. na cele dobroczynne „staraniem komitetu akademickiego" nie było urządzone przez żadne z ukonstytuowanych we Lwowie Towarzystw akademickich, i że dochód z tego przeznaczonym został do podziału między fundusz pomnika Kazimierza Wielkiego, Towarzystwo „Przymierze braci" i Towarzystwo „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej".

Jan Paygert, prezes Czytelni akademickiej, imieniem stowarzyszeń akademickich.

Dr. Edward Lilien, imieniem kom. urządzającego.

* **Handel żywym towarem.** Dzienniki wied. podają telegram z Marsylii w wstrętnej sprawie handlu dziewczętami ze Lwowa. Oto co donoszą: Z powodu doniesienia ze Lwowa, w którem trzy kobiety podały, iż uprowadzono ich małoletnie córki, które pod dozorem znanego faktora Samuela Kohna wsiąść miały w Marsylii na statek „Savoie" odpływający w początkach grudnia do Buenos-Ayres, c. k. konsulat austro-węgierski delegował urzędnika swego na pokład tego statku, aby zapobiedz nieszczęściu... Udało się to zupełnie. W chwili, gdy omnibus, w którym siedziało ośm dziewcząt wyjeżdżał na miejsce z Cannebere, urzędnik zatrzymał go. Dziewczęta przy pomocy organów policji francuskiej zostały przytrzymane i otrzymały zaopatrzenie chwilowe w domu prywatnym. Wszystkie pochodzą z Galicji. Śledztwo jest w toku. Faktor wypiera się winy; utrzymuje, że jest z Rumunii, że otrzymał prawo obywatelstwa w Buenos Ayres, i że tych dziewcząt nie zna wcale. Według dotychczasowych wyników śledztwa sprawdzono, że na wielką skalę prowadzi się regularny handel żywym towarem z Galicji do Ameryki przez Marsylię.

* **Raport o Naumowiczu.** *Nowy Prołom* w numerze 194 donosi, że „o. Naumowicz jeszcze nie powrócił do Lwowa, jednakowoż jego powrotu oczekują każdej chwili. Obecnie znachodzi się u swej córki w Hrubieszowie (Chełmska eparchja), gdzie, jak wiadomo, bardzo dużo jest księży z Galicji". Dalej opisuje *N. P.* jak otiec Naumowicz był przez galicyjskich renegatów ugaszczany w Chełmie, jak objeżdżał wsie i miasteczka, i że od dwóch tygodni bawi znów w Zamościu (widocznie, że ten artykuł p. Marków zaczął przed dwoma tygodniami pisać, a teraz skończył), u swego starego znajomego A. Rieszytyłowicza (Ressytyłowicz?). W Zamościu były także ugoszczenia i różne toasty, o których *N. P.* pisze: „O toastach podczas obiadu nie będziemy się długo rozwodzić, ponieważ nie życzymy sobie ten numer narazić na konfiskatę. Powiemy tylko krótko, że pierwszy toast, na cześć drogiego gościa, wniósł prezes kasyna jenerałleitenant J. A. Andreanów. Na to odpowiedział Naumowicz, dziękując za chleb, sól i dodał, że objeżdżając ważniejsze centra Moskwy, sam się naocznie przekonał, że to wszystko nieprawda co za granicą (tj. w Galicji, bo dla Naumowicza otczyna Moskwa) piszą o Moskwie". Jak łatwo mieć Naumowicza za obiady, toasty, „dieńgi". Dopiął, o czem marzył.

Dalej pisze *N. Prołom*, że zebrał po Moskwie całą bibliotekę, że powieść jego „Onufryj Hruszkiewicz" wydrukowała „Ruś" Aksakowa; powieść „Psałtyrnik" gazeta *Strannik* i że, jak organ panslawistycznego komitetu w Petersburgu donosi, w kancelarji tegoż komitetu sprzedają Naumowicza fotografie po 2 ruble, po 50 i 40 kopiejek itd.

Rzecz dziwna, że powieść „Onufryj Hruszkiewicz" była drukowana w *Nauce* z roku 1872 a później tj. przed 2 laty przedrukowało Towarzystwo im. Kaczkowskiego dla swych członków, a teraz „Ruś" Aksakowa. Czy dla panslawistów moskiewskich i dla członków Towarzystwa Kaczkowskiego pisać to jedno i to samo?

Tak samo „Psałtyrnik" napisany i obecnie drukuje się w *Nauce* a równocześnie i w *Stranniku*, organie ultra-prawosławnym. Nie wiemy jak to wszystko się da pogodzić: Lud maloruski w Galicji z panslawistami moskiewskimi, a księży unitów z ultrasami prawosławnymi. Prawda, że u nas wszystko możebne; nawet i ksiądz ekskomuni-

kowany może wykładać o religji w *Nauce* i pisać brednie, a ks. biskup Sembratowicz o tem nie chce wiedzieć. Nie wiemy, jeszcze raz to powtarzamy, jak pogodzić galicyjski patrjotyzm z moskiewskim i religię unicką z prawosławną.

* **W Brodach** wychodzi dziennik niemiecki p. t. *Die Chronik*, który odtąd będzie zawierał i część polską. Odezwa redakcji brzmi następująco:

Do naszych czytelników!

Kiedy przed trzema laty rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego czasopisma, wytknęliśmy sobie za cel walkę z sympatjami i pojęciami niemieckiemi, które u większej części ludności miasta Brodów były może tylko nawyknieniem, i rozbudzenie w ich miejsce ducha polskiego. Wiedzieliśmy jak trudno będzie zwalczyć separatyzm niemiecki i wyrobić poczucie przynależności do kraju w społeczeństwie, które się samo i które powszechnie uważano za kolonię niemiecką.

Ale poznaliśmy, że praca ta raz podjętą być musi i rozpoczęliśmy ją, nie dając się odstraszyć żadnemi przeciwnościami. Chcąc działać na szersze koła ludności, uznaliśmy konieczność przemówienia do nich językiem dla nich zrozumiałym, i dlatego rozpoczęliśmy wydawnictwo w języku niemieckim. Zapowiedzieliśmy jednak już wówczas, że redagować je zaczniemy po polsku, skoro nasze zasady znajdą posłuch, choćby u małej części tutejszej ludności. Otóż z wielką radością zauważyliśmy, że się w ostatnich latach w tym kierunku wiele na lepsze zmieniło, że mianowicie ludność tutejsza zaczyna uznawać konieczność zerwania z dawnym separatyzmem, że się w niej rozwija poczucie przynależności do kraju, że nareszcie nabiera przekonanie, że cele i dążenia jej powinne być identycznemi z celami i dążeniami społeczeństwa całego kraju.

Z tego to powodu od 1. stycznia r. 1885 zaczniemy wydawać czasopismo nasze w języku polskim i niemieckim. Zupełne spolszczenie jego w obecnej chwili uważamy za niemożebne.

Nie zapoznajemy przytem, że to co się już dotychczas zrobiło, to tylko początki, że dalsza praca w obranym kierunku wymagać będzie jeszcze wiele trudów i wiele ofiar. Dlatego spodziewamy się, że ci, którym na tem zależy, by Brody raz na zawsze przestały być kolonią niemiecką w kraju polskim, nam swego poparcia nie odmówią. Praca w tym kierunku jest pożyteczną, a dokonanie jej będzie miało wielkie znaczenie dla całego kraju. My rąk nie opuścimy, póki nam sił stanie.

* **Odpowiedź p. L.** W *Kurjerze* odpowiada p. L. na pierwszą część moich „Artykułów niewczesnych." Ja mogę mu odpowiedzieć tylko tyle: Nie moja wina, że (co do mniemanego Boga darwinowskiego) p. L. inaczej pisał niż myślał. Nie moja wina, że p. L. nie zrozumiawszy rdzennych myśli Darwina, mnie zupełnie odmawia wiadomości nauk przyrodniczych. — P. L., między innemi, zarzuca mi, że niemogąc walczyć inaczej, usiłuję bronią najniezslachetniejszą, wobec opinii publicznej potępić wszelką dla nauki pracę. Otóż świadczę się czytelnikami, że w moich „Artykułach niewczesnych" owszem oświadczyłem się z najgłębszą czcią dla prac naukowych. *P. K.*

* **Jutro** w piątek dnia 19. grudnia: św. Nemezjusza; — św. Amwrozja ep.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Zasłużona** i wielce ruchliwa firma księgarnia *Seyfarth* i *Czajkowski*, obdarza dzieci polskie na tegoroczną gwiazdkę dwiema książeczkami: „Zamki i klasztory" i „Wasi rówieśnicy."

Pierwszą napisał Wł. Zawadzki, autor „Grodów polskich", których jakoby dalszym ciągiem są „Zamki i klasztory." W tamtej książce opisał Wł. Zawadzki główne miasta polskie, jak Gniezno, Poznań, Kraków itp., w tej opowiada o dawnych klasztorach, które się upamiętniły w dziejach naszych, i o tych warowniach, co broniły Polski i chrześcijaństwa od najazdów niewiernych, a przypominają się nam do dzisiaj, sterczącemi po kraju ruinami. Zaczyna autor od opisu napadów tatarskich, które pustoszyły tylokrotnie południowe prowincje Polski, aż dopokąd się nie rozbiły o mury jednej z tych forteczek, które często z garstką ludzi stawiły opór dziesięćkroć liczniejszym najezdnikom i wychodziły zwycięzko z nierównej walki.

Na czele tych gniazd warownych stoi Kamieniec podolski, klucz Polski od Turcji i Tatarszczyzny, „założony w paszczy pogaństwa" — jak się wyrażają dawne pisma — aby nie pozwolić mu pochłonąć Podola i Ukrainy, o których zagrabienie nieustannie się kusiło. Po Kamieńcu następują: Jasłowiec, Zbaraż, Lwów, Trembowla, Olesko, Żółkiew, Brody, Przemyśl (zresztą niewiemy dlaczego w spisie opuszczony) i Olsztyn. Jakby na to, aby nie znużyć umysłu młodych czytelników swoich, wyprowadza ich autor z wrzawy wojennej, przeplatając opowiadanie krwawych dziejów tych zamków opisem trzech przybytków Boga i modlitwie poświęconych: prastarego Tyńca, słynnego mu młodszych Bielan (oba także w spisie opuszczone) i związanej z pamięcią św. Jadwigi, Trzebnicy.

Wł. Zawadzki nie zapuszcza się w szczegółowe opisy miejscowości i suche wyliczanie dat historycznych, lecz podnosi przedewszystkiem jednę jakąś postać, której imię łączy się z przeszłością tego lub owego zamku i opisuje barwnie i żywo jakiś najwybitniejszy w dziejach jego wypadek; tak np. z Jazłowcem, Lwowem, Oleskiem i Żółkwią splótł wspomnienia o Sobieskim, Brody nastręczyły mu sposobność do pomówienia o Koniecpolskim, przy Trembowli przypomina Chrzanowską, przy Przemyślu ks. Szykowskiego, przy Olsztynie Karlińskiego. Piękną tę książeczkę kończy opisanie turniejów, gdy cała bowiem o czynach rycerskich opowiada, bo nawet o mury Tyńca odbijały się nieraz kule działowe, słuszna więc było zamknąć ją opisem igrzysk, w których rycerstwo zaprawiało się w czasach pokoju do zapasów z wrogiem w razie wojny.

Obok tej pożytecznej pracy Wł. Zawadzkiego staje godnie książeczka zatytułowana: „Wasi rówieśnicy" a złożona przez Wł. Bełzę znanego już dobrze dziatwie naszej z prześlicznych wierszyków i powiastek, które dla niej pisał. Bełza zebrał w tej książeczce 24 obrazków z młodocianego żywota ludzi, którzy w wieku dojrzałym zdobyli sobie zaszczytne w dziejach naszych wspomnienie, aby w obrazkach tych z życia ich rówieśników historycznych obznajomić dziatwę tegoczesną z niektóremi rysami z przeszłości ojczystej i wystawić jej wzory podnoszące umysł i serce.

Znajdą tu młodzi czytelnicy przykład rycerskiego animuszu w królewiczu Bolku, przywiązania do wiernego przyjaciela i opiekuna w Leszku Białym, miłości wiary i ojczyzny w młodzieńcach Warneńskich, zamiłowania nauki w Klemensie Janickim, wytrwałej pracy w biskupie Szaniawskim i wiele innych. Zbiorek ten jest tem pożądańszym, że dotąd piśmiennictwo nasze dla młodocianego wieku posiada bardzo niewiele książek tej treści i mali czytelnicy nasi otrzymują zazwyczaj tylko biografie ludzi obcych i z obcych najczęściej literatur języków, jak gdyby nam własna historja żadnych godnych naśladowania nie dawała wzorów.

P. Bełza nie napisał sam żadnego z tych obrazków, lecz powybierał je z różnych autorów, a poprzedził tylko własnem słowem wstępnem, wierszem napisanem. Nie mniej jednak zasługuje na uznanie za to, że zebrał co było rozproszone po różnych pismach, niektóre ustępy stosownie do rozmiarów i celu książki przykroił i wszystko w wdzięczną ułożył wiązankę.

Nie wątpimy, że obie te książeczki będą należały do najpiękniejszych i najpożyteczniejszych podarków na tegoroczną gwiazdkę, a to niemniej ze względu na treść swoją, równie zajmującą, jak pouczającą, lecz także ze względu na wydanie piękne, które szczodrzy nakładcy przyozdobili i gustowną okładką kolorowaną i ilustracjami Kossaka i Eliasza. *W. N.*

— Treść nr. 49 *Kraju*. Słowo wstępne: Z tygodnia. Stronnictwo wielkoruskie w Galicji. Artykuł wstępny: Projektowana reforma Banku polskiego, jego historja i przyszłość. Sprawy bieżące: Uroczystość wiebradzka. Korespondencje *Kraju*: z Pragi, z nad Tybru. Z polityczności świata. Ostatnie wiadomości. Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika ekonomiczna. Doniesienia.

Dział literacki: Nowele i dzienniki M. Bałuckiego, T. T. Jeża. Z literatury zagranicznej. E. Gr. Podział i zakres dziejów naszych, dra Tad. Wojciechowskiego. Uroczystość czeskiego Towarzystwa naukowego. Złinisława Czartoryskiego. Nowości literackie. Kronika powszechna. Odcinek: Omyłka, opowiadanie Bolesława Prusa. Ogłoszenia.

Ajencją *Kraju* dla Lwowa i Galicji: objęła księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 18. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 22 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża za 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.15 do 7.65, — nowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 6.30 do 6.50 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.65 do 7.25 zł., pastewny od 5.75 do 6.— zł., owies od 5.75 do 6.— zł., — hreczka od 6.50 do 6.85 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., — kukurudza nowa od 6.— do 6.25 zł., proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.50 do 9. — zł., — groch pastewny od 6.— do 6.50 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.50 do 14. zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.25 do 6.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 40 do 50 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 35. do 42.— zł., — kminek od 32.— do 36.— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.75 do 12.— zł., — rzepak letni od 11.50 do 11.75 zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.80 do 10.50 zł., — nasienie lniane od 9 50 do 10.50 zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 80 do 110 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 16.75 do 17.75 zł., salonowa od 21.75 do 22.75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 29.— do 29.40 zł.

Wiedeń d. 16. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej: ciężkich bagonów 1399 szt. średnich bagonów 1768 sztuk, a galic. bukow. warchlaków 3486.

Płacono za ciężkie bagony od 40 — do 42.— zł. za średnie bagony od 36 do 39 zł., za warchlaki od 26 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *Wilhelm Amirowicz & K. Schels*

Wieideń d. 16. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1329 sztuk ciężkich bagonów, 1768 średnich bagonów, 3486 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 40 zł. do 42 zł. — ct., za średnie bagony od 38 zł. do 40 zł., za warchlaki od 30 zł. do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ceny zboża (a 100 klgramów):

Wiedeń d. 16. grudnia. Pszenica 8·33 — 8·36; żyto 7·38; owies 7·00; kukurudza 6 23; spirytus 28·25.

Peszt d. 16. grudnia. Pszenica 8·05; żyto 7·05; owies 6 62; kukurudza 5 73; rzepak 12 75.

Berlin d. 16 grudnia (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica 150, żyto 138—; jęczmień 125—; owies 132 - 160; kukurudza 133—. Spirytus 44.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W Wiedniu w ostatnich dniach odbyło się częściowe przesilenie ministerjalne. Namiętne napaści dr. Neuwirtha na ministra handlu w Izbie, a dr. Herbsta w komisji, i usiłowania lewicy, ażeby ograniczyć ministra handlu w koncesjonowaniu kolei lokalnych, skłoniły hr. Pino do postanowienia podania się do dymisji, jeśli jego wnioski co do ustawy o lokalnych kolejach nie będą przez Izbę przyjęte, lub nawet, jeśli znaczniejsze zajdą modyfikacje. Przyjęcie jego wniosków miało stanowić po owych atakach wotum ufności dla niego. Większość istotnie przyjęła te wnioski bez zmiany i przesilenie się skończyło.

* *

Sprawa egipska coraz więcej się zaostrza. Dotąd khedyw nie dał stanowczej odpowiedzi na żądanie Niemiec i Moskwy, aby ich reprezentanci zasiedli w urzędzie długu państwa, chociaż to żądanie poparły Francja, Austrja i Włochy. Gdy khedywa przyciśnięto do muru, wtedy dopiero wystąpił gabinet angielski z oświadczeniem, że zgodzi się dopiero wtedy na żądanie Niemiec i Moskwy, jeśli mocarstwa wszystkie przyjmą propozycje angielskie w sprawie uregulowania stosunków egipskich. A gdy mocarstwa wszystkie prawie są przeciwko tym propozycjom, więc rzecz się coraz więcej zaostrza. Anglia w sprawie egipskiej stoi zupełnie odosobniona, bo nawet i Włochy wyszły z swego dotychczasowego wahającego się stanowiska.

* *

Telegram donosi, iż wniosek ks. Jażdżewskiego, żądający równouprawnienia języka polskiego w sądzie i szkole, parlament niemiecki odesłał do komisji, chociaż rząd temu się sprzeciwiał. A stało się to znaczną większością głosów. Polscy posłowie mają uzasadnioną nadzieję, że w komisji przychylna zapadnie uchwała, a potem i większość Izby wniosek komisji przyjmie; ale są także pewni, że rząd odmówi uchwale parlamentu swej aprobaty.

* *

Wiele dzienników donosi jednozgodnie, że wczoraj w południe wszyscy ludzie garnizonu berlińskiego wystąpić musieli na podwórza koszar, poczem oficerowie jak najściślej szukali papierów i dzienników w izbach, szafach i mundurach, i czy niema jakiego dowodu związku z demokracją socjalną.

To samo słychać z Norymbergii. Zdaje się, że nagle podobne rozporządzenie ogólne wyszło na całe Niemcy.

* *

Russk. Kur. donosi powtórnie o mającem wkrótce nastąpić przeniesieniu konsulatu moskiewskiego z Brodów do Lwowa, zgodnie z umową, zawartą na zjeździe skierniewickim.

* *

Z dniem 1. stycznia wprowadza kolej Karola Ludwika nową taryfę od ciężarowych i pospiesznych posyłek, które nie nadchodzą z innych kolei, ani też nie przechodzą na inne linie; wprowadzona również będzie nowa taryfa opłat od osób i posyłek towarowych na kolei Jarosławsko Sokalskiej, w skutek czego dotychczasowa lokalna taryfa obu kolei ze wszystkiemi uzupełnieniami zostanie zniesioną. Obie nowe taryfy zawierają znacznie zniżone pozycje opłat frachtowych.

* *

Wiedeń d. 18. grudnia. (Pryw.) Galicyjski Wydział krajowy zawiadomił burmistrza wiedeńskiego, że popierać będzie pretensje lokalne do dodatku podatkowego od kolei upaństwionych, i że w tym celu odniósł się do Koła polskiego.

Wiedeń d. 18. grudnia. (Pryw.) Minister handlu zrobił pozostanie swoje na urzędzie zależnem od przyjęcia swoich projektów kolejowych. Chwilowe to przesilenie ministerjalne zostało już uchylone.

Wiedeń d. 18. grudnia. (Pryw.) W sobotę załatwi Izba panów najpilniejsze sprawy, poczem Rada państwa do połowy stycznia odroczoną zostanie.

Wiedeń d. 18. grudnia. (Pryw.) Morawscy członkowie klubu czeskiego przeparli w klubie wniosek swój względem zmiany państwowej ordynacji wyborczej co do kurji dworskiej i miejskiej (jaką już Rada państwa uchwaliła dla Czech). Za tym wnioskiem oświadczył się już i wykonawczy komitet prawicy.

Rzym d. 18. grudnia. (Pryw.) Kurja papiezka wezwała Naumowicza do wyjaśnienia kilku punktów jego rekursu.

Berlin d. 18. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą do ministerstwa spraw zagranicznych podania o posady w Afryce zachodniej, których jednak ministerjum obecnie uwzględnić nie może. Życzeniom tym mogą zadość czynić tylko firmy handlowe, które w stojących pod opieką Niemiec okolicach Afryki posiadają osady.

Paryż d. 18. grudnia. Dekretem zarządzone jest utworzenie czwartego pułku strzelców afrykańskich. — Jak dzienniki anarchistowskie donoszą, wydalono z Marsylii i Nicei kilku obcych anarchistów.

Berlin d. 18. grudnia. Rajchstag odesłał wniosek posła Jażdżewskiego o dopuszczenie języka polskiego do sądownictwa w Poznańskiem, do komisji. Sekretarz stanu Schelling oświadczył, że rządy związkowe nie są usposobione do rozpatrywania tego wniosku. Nie ma powodu naruszania obecnych stosunków, ponieważ sądownictwo państwowe uwzględnia w dostateczny sposób język polski (?!)

Rzym d. 18. grudnia. Ajencja Stefani donosi z Kairu: Ajent włoski otrzymał instrukcje co do żądania Niemiec i Moskwy przypomnieć rządowi chedywa, że Włochy o reprezentacji tych państw w kasie długu państwowego wyraziły się przychylnie już na kongresie berlińskim.

Bern (w Szwajcarji) d. 18. grudnia. Rada narodowa pochwaliła 86 głosami przeciw 34 kroki Rady związkowej przeciw Radzie miejskiej m. Tessina.

Paryż d. 18. grudnia. Około 3000 Chińczyków z gór uderzyło na wieś, położoną na północno-wschodniej stronie od Hue. Garnizon wyruszył przeciw nim i zadał dotkliwą klęskę. Francuzi stracili 24 zabitych i rannych.

Barcelona d. 18. grudnia. Eksplozja dynamitowa w klatce schodowej pewnego tutejszego domu prywatnego, zrządziła rozmaite szkody, ale z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń d. 18 grudnia. Z Rady państwa. Rząd wnosi żądanie kredytu dodatkowego na r. 1884 na przebudowanie dawnej fabryki broni dla celów wszechnicy wiedeńskiej.

Prezydent zawiadomienia Izbę, że zamierza z powodu nadchodzącej rocznicy urodzin cesarzowej złożyć jej imieniem Izby żeczenia co Izba śród oklasków przyjęła.

Meznik składa sprawozdanie komisyi podatkowej na petycje przełożonych gmin powiatów Strasznickiego i węgierskiej Ostrawy co do poboru podatków i przemawia za wnioskiem komisyjnym. żeby ku temu osobną uchwalić ustawę. Mattus zbija go i stawia wniosek. żeby sam Rząd wystąpił z wniesieniem ogólnej ustawy co do sposobu ściągania podatków. Po przemówieniu Mengera, Hanusza i referenów za wnioskiem komisyi odrzucono wniosek Mattusza i przyjęto według wniosku komisyi.

Projekt ustawy dotyczący lokalnych kolei przyjęto w trzeciem czytaniu.

Paryż d. 18 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wywołał Lanjuinais zajście obwiniając lewicę, że uchwala budżet trzech miliardów pomimo że Izba niejest kompletna. Rozprawa budżetowa prowadzi się dalej.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.
POCIĄGI KOLEJOWE.
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów Z Izby handlowej, 18. grudnia 1884.

1. Akcja za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266	50	270	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	192	50	195	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99	10	100	10
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	10	100	10
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	101	75	102	75
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. [illegible] 6 pro w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	75	20	75
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.66		5.76	
Dukat cesarski	5.71		5.81	
Napoleondor	9.72		9.82	
Półimperjał rosyjski	10.02		10.12	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.26½		1.28½	
100 marek niemieckich	59.95		60.80	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	— —		— —	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. Grudnia 1884.
godzina 1. minut 45. po południu.

Alpiny	45.50	Węg. akcje kr.	304.50
Anglo-Austr.	98.—	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	268.—	Nordbahn	230.75
Kolej Połud.	147.20	Kolej Alföld.	180.50
Kolej p. Elżb.	308.—	Kolej lw.-czern.	193.50
Węg. Nordostb.	168.25	Wied. Communal	125.—
Węg. obl. p. zł.	106.—	Elbetal.	177.—
Węg. ciz. losy r.	116.80	Losy tureckie	21 50
Zł. ren. węg. 4%	95 75	Bankverein.	101.25
Ros. rubel. pap.	1.27.¼	Losy węgier.	115.75
Galic. Indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobiene: silne.

Wiedeń, dnia 18. grudnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	295.70	Anglo-austrj.	98 —
Kolej Kar. Lud	267 25	Kolej połudn.	147.25
Unionsbank	77.50	Napoleondor	9.76½
Rossyj. bankn.	1.27½	Usposobienie: lepsze	

Berlin. dnia 17. grudnia.
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	210 90	Akcje kredyt.	488.50
Lombardy	247.50	Galicjskie	111.10
Poż. wschod.	62 40	Austr. bank.	166 20

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Prospekt" na wydawnictwo dzieł „Księgarni Polskiej" we Lwowie.

Wiedeń 16. grudnia.

	płacą	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	81 85	82 —
„ w srebrze 5 „	8 -	8[illegible] 15
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 75	1[illegible]6 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 10	138 60
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 80	142 20
„ 1834 „ 100 „ „ „	171 75	172 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 60	152 —
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 —	— —
Bukowińskie	102 —	102 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	124 —	124 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	148 —	146 50
Węgierska poż. po 100 złr.	116 —	116 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	98 2	98 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	22 50	223 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 50	2 4 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	30[illegible] 50	301 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810

	płacą	żąda.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	5[illegible]	89
Unionsbank po 100 złr.	77 50	78 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 60	47 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 —	101 [illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	- —	- —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	8[illegible] 50	181 —
Elżbiety „ 200 „ „	233 —	233 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2312 —	2319 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	2 8 —	208 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 —	267 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	8 —	19 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	193 50	194 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	71 25	171 75
„ „ l. B. „ 200 „	175 75	177 2
Rudolfa po 200 złr. srebr.	18[illegible] —	181 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	1 9 25	179 [illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	305 5	305 75
Südbahn po 200 zł. sr.	147 30	147 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	211 50	211 7
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	71 75	72 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 —	169 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	2 25	172 75

	płacą	żąda.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122 20	123 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 50	9 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	92
„ „ „ 5 „ „	99 —	99 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 75	101 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 90	102 10
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99 50	100
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	101
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 20	[illegible]
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—
Ferdynanda półn. 5 pro m.k.	105 [illegible]	106 —
„ „ 5 „ w.a.	92	102 [illegible]
„ „ 5 „ srebr	109	110
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 30	[illegible]9 60
„ II. em. 5 pro.	— —	—
„ III. em. 1871 300		—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —

	płacą	żąda.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 pro. sr. w. a.	—	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	97 50	98 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 —	181 50
Klary po 40 złr. m. k.	41 75	42 25
Insbruckie prem. poż.	19 5	20 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	8 0	18 5
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	42 25	48 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	8 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 25	56 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	59 75	61 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 50	37 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 20	60 30
Frankfurt 100 mark.	60 20	60 30
Hamburg 100 mark	60 20	60 30
Londyn 100 fnt. szterl.	8 85	123 75
Paryż 100 franków	8 70	48 75

Dostawa rozmaitych materjałów.

Na rok 1885 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, cegły ogniotrwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szlaunych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych, tłuszczów, pokostów, barwników, i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na dostawę rozmaitych materjałów" **należy wnieść najdalej do 3. stycznia r. 1885, godziny 11tej przedpołudniem** u Zarządu głównego w Wiedniu, [I, Elisabethstrasse 9], komitetu zarządzającego w Bukareszcie [Strada Scaunele 49], albo Dyrekcji ruchu we Lwowie, lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oflarowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wykazy dostawić się mających materjałów, jakoteż warunki dostawcze mogą być przejrzane i otrzymane w Zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, w Grudniu 1884.

Rada zawiadowcza.

4292 1—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".